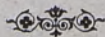


W równy sposób opowiada się w północnej części Chersońskiej gubernii<sup>18)</sup> o trzech dudziarzach, którzy nie umieli „bałakać“ po naszemu. Podsluchiwali trzech muzyków, jak oni mówią. Słyszeli, jak jeden muzyk rzekł „my“, drugi zaś „za miarkę grochu“, a trzeci „tak nam też trzeba“. Szli tedy dalej, spokojnie sobie mówiąc, już umiemy mówić po „ruśsku“. Na drodze napotkali trupa, przypatrują się mu, nadeszli na to muzyki i pytają się: Kto zabił tego człowieka? Dudziarze odpowiadają: „My“. — Dla czego? — „Za miarkę grochu“. Zaprowadzili ich do sądu a oni rzekli: „tak nam też potrzeba“.

Takie samo podanie znane jest jeszcze na Kaukazie w stancy naurskiej<sup>19)</sup> nad rzeką Terek o trzech Kałmukach, którzy chcieli uczyć się po rusku. Postanowili sobie udać się w tym celu do miasta i rozeszli się. Gdzie i jak długo się uczyli, nie jest wiadomo, ale gdy się znów zeszli, opowiadali sobie, czego się nauczyli, zatem pierwszy „my“, drugi „ni za to ni za owo“, trzeci „tak też trzeba“. Reszta jest podobna jak w poprzedniej wersji.

Godnem uwagi jest podobieństwo wersji wysuniętej najbardziej na zachód w Wyższej Bretanii z tą, która się opowiada najdalej na wschodzie na granicach azjatyckich. Brak nam materiałów, ażebyśmy mogli rozstrzygnąć pytanie, dotyczące źródła tego podania i drogi jego rozszerzenia się, ale uderzające podobieństwo przemawia za tem, że pierwotnie była to zwyczajna anegdota, prawdopodobnie zachodnio-europejskiego pochodzenia, która w średnio-europejskich wersjach przyjęta była do baśni o czarcie, targującym się o dusze ludzkie i że następnie przychepione zostało podanie o łakomym karczmarzu.



## Grzyby w wierzeniach ludu.

Uzupełniając zamieszczony w poprzednich numerach „Ludu“<sup>1)</sup> szkic etnologiczny p. t. „Gwiazdy i grzyby w wierzeniach ludu“, podaję poniżej kilka nowych szczegółów.

---

<sup>18)</sup> Materiały po etnografii noworosyjskiego kraju, sobrannye w Elisawetgradskom i aleksandrijskom ujezdach Chersońskiej gubernii W. N. Jastrebowym, str. 244. Letopis istoriko-filogiczeskago obszczestwa pri imp. nowoross. uniwersit. III. Odessa 1894.

<sup>19)</sup> Sbornik materialow dlja opisanija miestnostej i plemen Kavkaza. XV. Tiflis 1893, str. 177 nast.

<sup>1)</sup> Zob. „Lud“ I. str. 168, 197.

W Zaborzu w pow. rawskim, opowiadano mi następującą historię o powstaniu grzybów, po rusku zwanych hubami. Gdy jeszcze P. Jezus z św. Piotrem i Pawłem chodził po świecie, przybyli raz do jednej wioski. Ponieważ byli bardzo głodni, przeto wysłali św. Pawła na „chaty“, aby się wystarał dla nich o chleb. Św. Paweł wszedł do jednej chaty, gdzie baba właśnie chleb sadzała do pieca. Ponieważ chleb jeszcze nie był gotowy, baba dała mu dwa podpłomyki (pałanyci). Św. Paweł jeden podpłomyk ukrył pod czapką na głowie, a drugim podzielił się z św. Piotrem, gdyż p. Jezus jeść nie chciał. P. Jezus wiedział jednak, że św. Paweł drugi podpłomyk ukrył pod czapką, przeto w dalszej drodze, ile razy św. Paweł wziął kawałek podpłomyka do ust, P. Jezus zaraz go o coś pytał, tak, że św. Paweł, chcąc odpowiedzieć, a nie chcąc się zdradzić, że coś zajada, musiał podpłomyk z ust wypluwać na ziemię. P. Jezus powtarzał swe pytania dopóty, póki św. Paweł nie wypluł całego podpłomyka, nic z niego nie zjadłszy. Gdy w kilka dni potem znowu wracali tą samą drogą, zobaczył św. Piotr pełno grzybów. Zdziwiony tem zapytał P. Jezusa, zkad one się wzięły. P. Jezus wówczas odpowiedział mu, że grzyby (huby) te powstały z huby (gęby) św. Pawła, z tego podpłomyka, który ukrył on przed P. Jezusem.

W Iwoniczu krąży następująca legenda: Szał P. Jezus z św. Piotrem bez las, spotkał im sie żołnierz, co szal na urlop. Żołnierz lamenci, że głodny. P. Jezus dobył pieniądze z worka, wzion 9 centów, żeby kupiał 3 kukiałki po 3 grejcarey. Żołnierz wzion i poszał do miasta, a P. Jezus z św. Pietrem czekali go pod bukiem. Ale żołnierz był łakomy, kupiał po 2 grejcarey trzy, a czwartą za 3. Przychodzi i daje te po 2. A Pan Jezus mówi: „Jakiesi małel“. — E, bo teraz przednowek, to drogie“. Tój nic, zjadli te kukiałki każdy po jednej; idą dalej. A żołnierz szal na zadzie; tój trzyma te kukiałki za 3 grejcarey i nie może wytrzymać; zawsze uskubie i do gęby i do gęby. A P. Jezus wiedział, i obróci się do niego i zacznie coś gadać, a żołnierz ma odpowiedzieć, a tu kukiałka w gębie, ta zawsze się obróci i wypluje za siebie. A św. Pietr téż spostrzég, że żołnierz coś gryzie, ale przy żołnierzu nie śmiał nic mówić, jaż kiedy żołnierz sie oddzielił od nich; wtedy on gada do P. Jezusa: „Ej szkoda Panie, żeś mu dał zjeść, to i tak poszło na zagubę“. — „Nic nie poszło na zagubę, bo z tego będą grzyby“; i zrobięły się grzyby (Zbiór wiad artr. VI. 256).

W Łużnej tak opowiadają: Św. Piotr zasiał pierwszy grzyby. Gdy z P. Jezusem chodził i ludzi nawracał, dostali obaj w jednym domu kawałek chleba. Wypadło im potem iść ścieżką przez las; Pan Jezus szedł naprzód, św. Piotr za nim. Gdy uszli kawałek drogi, św. Piotr wyjął chleb i zaczął go pokryjomo jeść. Pan Jezus wiedział o tem, lecz nie rzekłszy nic, zaczął z nim rozmowę. Św. Piotr, aby mu odpowiadać, wypluł pogryziony chleb do ręki. Pan Jezus zasiał obróciwszy się do niego, rzekł: „Rozrzuc to po lesie, co masz w ręce“. Św. Piotr uczynił, co mu Pan Jezus był kazał i rozrzucił po lesie pogryziony chleb. Z niego to wyrosły grzyby (Zbiór wiad. antr. t. VI. 256).

W Sułowie prof. Br. Gustawicz zapisał następujące podanie: Gdy św. Piotr chodził z Panem Jezusem po ziemi, kazał kupić dwa chleby, ale nie jeść. Ale św. Piotr był bardzo głodny, a ponieważ Pan Jezus szedł naprzód, więc św. Piotr ugryził swojego chleba, ale ile razy ugryził, to zaraz się Pan Jezus obejrzał, a św. Piotr nie chcąc, aby Pan Jezus widział, że on je chleb wbrew zakazowi, zaraz chleb wypluwał. Z tych wyplutych kawałków chleba powstały grzyby (Br. Gustawicz. Podania ludowe w dziedzinie przyrody).

W okolicach Zakopanego, Makowa Lencza i t. d., mówią powszechnie, że św. Piotr sieje grzyby i że po św. Piotrze (29 czerwca) najobficiej się one pojawiają. Również twierdzą tam, że gdy na św. Piotra deszcz, to będzie dużo grzybów. Górale znów utrzymują, że gdy w środę popielcową śnieg pada, zwiastuje to wiele grzybów. Im w dniu tym śnieg nawalniejszy, tem więcej będzie grzybów. Kto w dzień Bożego Narodzenia pierwszy spojrzy na las, będzie miał w lecie szczęście do grzybów. W dzień podwyższenia św. Krzyża (14 września) nie należy chodzić na grzyby (Janów). Obfitość grzybów w lecie jest w Lubelskiem zapowiedzią nawalnych śniegów, w Kieleckiem ostrej zimy (Gustawicz).

Wielu grzybom przypisuje lud rozmaite ukryte przymioty. Wspomniałem o tem dość obszernie w szkicu „Gwiazdy i grzyby w wierzeniach ludu“; tu przytoczę jeszcze kilka grzybów, które w pracy tej opuściłem. *Bedłka womitowa* (*Agaricus emeticus*), u Kluka zwana Czartopłochem, u Jundziłła *Bedłką mierzliwą*, u ludu polskiego *Żygawcem*, *Czartopłochem*, u Rusinów *Hołubinką* (słownik rusko-niemiecki *Żelechowskiego*), sprawiająca po zażyciu gwałtowne wymioty, poświęcona w dniu Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia) lub na Boże Ciało, ma chronić od czarta i czarowników. Ks. Chmielowski w Nowych Atenach nazywa tę

bedłkę; morsum diaboli i radzi używać ją przeciw czarom. W Krakowskim opowiadają, że gdy czart straszy w jakiej chacie, należy poświęcony czartopłoch położyć przy drzwiach, oknie i kominie, a czart do chaty nie wejdzie.

*Muchomora* (*Agaricus muscarius*) używa lud powszechnie do trucia much; w tym celu kraje go drobno i nalewa gorącym mlekiem. Utarty na papkę i pomieszany z mlekiem w takiej mierze, aby tworzył płyn kleisty, gubi pluskwy. W tym celu należy tym płynem zamazać szpary w ścianach i łózkach; uczyniwszy to, nie można jednak mieszkać przez kilka dni w tej izbie dla mocnego, odurzającego zapachu (Sokalskie). Nasze bydłeta rogate mogą zjadać muchomora bez szkody dla siebie; koty i psy po zjedzeniu go giną.

J. Gerald-Wyżycki w swym „Zielniku ekonomiczno-technicznym (Wilno 1845) pisze o muchomorze, co następuje:

Zażyty wewnątrz wzbudza w ciele ludzkim nader niebezpieczne lubo nie zawsze śmiertelne zjawiska. Upojenie, pomieszczenie zmysłów, zapamiętała śmiałość, wściekły gniew, drżenie członków, zwyczajnem są następstwem zażycia muchomora. Kamczadale robią z niego z dodatkiem wierzbołówki wązkolistnej (*Epilobium angustissimum*) napój mocny, którego użycie sprawia im przyjemne fantazyje i marzenia. W zachwyceniu tem miewają widzenie duchów, śpiewają i przepowiadają w sposób uroczysty duchem prorockim; niekiedy zda się im, że się przemienili w olbrzymów; tu następuje zapamiętała wściekłość, hałasują i szaleją, aż burzliwą tę scenę, po gwałtownem natężeniu nerwów, głęboki sen zakończy. Kamczadale, Ostyacy i inne narody syberyjskie tak wielkie w napoju tym mają upodobanie, iż ubożsi między nimi, nie będący w stanie nabycia go, zbierają mocz bogatych i piją, ponieważ on posiada własność podobnie upajającą. Własność ta zachowuje się w nim aż do czwartego człowieka, chociaż w stopniu coraz słabszym. W czasach dawnych używali go szermierze sarmaccy, kiedy mieli iść w zapasy, dla wzbudzenia w sobie wściekłości (str. 312 i 313).

Grzyb *Siedź* (przez pospólstwo zwany: chorosz, siedun) (*Boletus ramosissimus*), suszony i utarty na proszek, używany bywa w okolicach Uhnowa we wschodniej Galicyi jako środek gojący zastarzałe rany.

*Piestrzenica jadalna* (*Helvella, esculenta*) u Jundziłła Mitra (*Helvella Mitra L.*) nazwana tak dlatego, że zwija się, tworząc figury podobne do infuły czyli mitry, poświęcona i noszona na

piersi chroni od uroków. Tak samo Piestrzenica pomarszczona, (*Helvella crispa*).

*Smardz jadalny* (*Phallus esculentus* L.) zwany pospolicie smarszczem lub zmarszczem, moczony w spirytusie leczyć ma gościec (Kieleckie).

*Płaskosz grzebieniasty* (*Merisma fallax*) u Jundziłła Goździeniec, Kozia bródka (*Clavaria coralloides* L.), bywa używany moczony w wódce na wszelkie bole żołądka (Jundziłł 568).

*Sromotnik śmierdzący* (*Phallus impudicus*), obrzydliwie z daleka cuchnący, zwabia do siebie przenikliwym swym odorem muchy i inne owady. Używają go do wypędzania much z chat i stajni. W tym celu kładą go w chacie lub w stajni, polewają wodą, mlekiem i wódką, a następnie, gdy na nim muchy usiądą, wynoszą go i wyrzucają zdala od zabudowań na polu. Za nim mają się przenieść wszystkie muchy.

*Purchawki* (*Lycoperdon*), zwane przez wieśniaków bzduchami, przykładane na rany świeże dzielnie wstrzymują krwotoki, osuszają zaś ciekące rany zastarzałe. Purchawka zapalona odurza dymem swym pszczoły i czyni je nieszkodliwymi podczas podrywania plastrów.

Tyle zdołałem zebrać o grzybach. Czytelników „*Ludu*“ upraszam, aby pod adresem redakcyi „*Ludu*“ zechcieli nadsyłać wszelkie podania, opowieści, przepisy itd. tyczące się grzybów. Gdyby tych materyałów zebrało się sporo, możnaby opracować obszerną monografię grzybów.

*E. Kolbuszowski.*



## Przypowiastka w swej wędrówce.

Skreśliła

**Zofia Grynbergowa.**

Poszedł tatko do miasteczka,  
Kupił nam baranka,  
Za dwa pniażki, za dwa szelążki,  
Za dwa całe.

Przyszedł wilk, zjadł nam tego baranka,  
Co nam pan tatko kupił  
Za dwa pniażki, za dwa szelążki,  
Za dwa całe.